

# Podróż z tobą



JESSICA  
JOYCE

FILIA



JESSICA  
JOYCE

Podróż  
z tobą

Przełożyła  
Agnieszka Moore

FILIA



*Babciu, dzięki znakom od ciebie wiem, że byłeś ze mną,  
kiedy to pisałam. Kocham cię bardziej niż na zawsze*



## JEDEN

Budzę się z dwoma milionami wyświetleń.

Na początku nie mam o tym pojęcia. Z zamkniętymi oczami przemierzam dłonią tor przeszkód złożony z kubków, opakowań po jedzeniu i pomadek ChapStick na szafce nocnej, aby znaleźć telefon. Chcę tylko wiedzieć, która jest godzina.

A może wcale nie chcę. Sądząc po promieniach słońca przebijających się przez moje zaciśnięte powieki, jest żenująco późno.

Zaciskam palce na przewodzie ładowarki i przeciągam telefon po szafce nocnej, przewracając pomadki niczym kłęgle.

Wszystko jedno. Noelle z przyszłości poradzi sobie z tym bałaganem.

W końcu chwytam zdobycz i włączam ekran. Ale zamiast godziny, moje załzawione oczy zauważają lawinę powiadomień z TikToka. Nawet gdy mrugam, patrząc na tę astronomiczną liczbę, ona wciąż tyka i rośnie o pięć, siedemnaście, czterdzieści dwa.

– Co do cholery? – wykrztuszam.

Wtedy sobie przypominam: mój film.

Mój, i tak już słaby, chwyt zawodzi i telefon spada mi na twarz.

Drzwi otwierają się szeroko, gdy wyję z bólu. Łzawiącymi oczami dostrzegam zarys sylwetki mojej mamy.

– Noelle, co się stało na litość boską?

Gdyby to był serial komediowy, właśnie w tym miejscu obraz by znieruchomiał: ze mną, dwudziestoosmiolatką, szamoczącą się w łóżku z dzieciństwa, oślepioną w dziwnym wypadku z iPhone'em, po tym jak zyskała wielką popularność w aplikacji społecznościowej przeznaczonej dla nastolatków.

Jedyne, co sprawia, że nie chcę zapaść się pod ziemię, to liczba osób, które widziały ten film. Serce mi wali jak szalone. Może nawet ta właściwa osoba.

Podnoszę się do pozycji siedzącej, dociskając palce do bolącego czoła, gdy szukam telefonu. Mama, stojąc w drzwiach, przygląda mi się ze zdziwieniem, ubrana w strój sportowy zamiast jak zwykle w damski garnitur. Musi być sobota.

– Czy wszystko w porządku? – Brązowe oczy, takie jak moje, prześlizgują się na rower stojący w kącie. Na ścianie neon zachęca: BE AWESOME<sup>1</sup>.

Widzę, że bardzo chce go włączyć. Chciałabym go zerwać ze ściany. Nie ma to, jak budzić się każdego ranka z agresywną pozytywną energią, kiedy jesteś dorosła i musiałaś wrócić do domu rodziców po tym, jak cię zwolnili z pracy, której nawet nie lubiłaś.

– Tak, mamo, wszystko świetnie. – Wzdycham, czując narastający ból głowy. – Po prostu upuściłam telefon na twarz.

– Przepraszam kochanie. Hej! Skoro już nie śpisz, to ja się szybko przejadę.

Mówi to wszystko jednym tchem, będąc już na rowerze ze swoimi specjalnymi, wyjątkowo głośnymi butami w dło-

---

<sup>1</sup> Be awesome – bądź wspaniały, rewelacyjny.



ni. Nie zliczę, ile razy w ciągu ostatnich czterech miesięcy budziła mnie stukaniem o drewnianą podłogę. To nie jej wina, że zamieniła moją sypialnię z dzieciństwa w kapliczkę dla swojego roweru stacjonarnego za dwa tysiące dolarów. Nikt z nas nie spodziewał się, że jeszcze tu wrócę.

– Rób swoje. – Zakopuję się z powrotem pod kołdrę i wyświetlam moje konto na TikToku, serce wściekle mi wali.

Dokładnie tam, pod moim najnowszym filmem opublikowanym nieco ponad tydzień temu, ukazana jest liczba wyświetleń: 2,3 miliona. Ponad czterysta tysięcy polubień i tysiąc sześćset komentarzy.

Ja pierdołę.

Co się, do cholery, stało? Kiedy wczoraj wieczorem zasympiałam o dziewiątej, miałam marne osiemdziesiąt polubień. I, co najbardziej miazdzące, żadnych komentarzy.

Moje oczekiwania były niewielkie, a powinny być jeszcze mniejsze. Założyłam konto we wrześniu zeszłego roku ot tak, z nudów, a potem zaczęłam publikować swoje zdjęcia, gdy zobaczyłam, jak inne konta fotograficzne cieszą się popularnością, chociaż nikogo nie obchodziło moje.

Ale nadzieja umiera ostatnia, prawda? Przynajmniej tak zwykła mówić moja babcia, puszczając do mnie oko.

Wszystkie rady, których mi udzieliła, trzymam w kieszeni, by mieć je pod ręką, kiedy ich potrzebuję, czyli jak to było często przed jej śmiercią i niemal ciągle, gdy jej nie ma. Od samego początku była stałym elementem mojego życia, osobą, do której się zwracałam, gdy coś się wydarzyło, dobrego lub złego. Nazywanie babci swoją najlepszą przyjaciółką jest niekonwencjonalne, ale babcia nią była, zanim dowiedziałam się, kim są najlepsi przyjaciele.

Dopiero po dwóch miesiącach po śmierci babci, byłam w stanie patrzeć na jej zdjęcia bez natychmiastowego wybuchu płaczu. Mam wiadomość głosową z nią śpiewającą *Sto lat*, której nie mogę słuchać nawet pół roku później.

Ale ten film – ten, który ma teraz miliony wyświetleń – jest w równym stopniu listem miłosnym do niej, jak i pytaniem do wszechświata. Albo prośbą.

Kiedy dowiadujesz się, że twoja babcia miała tajemniczego kochanka, gdy była w wieku dwudziestu lat, chcesz wiedzieć więcej. A kiedy nie ma jej w pobliżu, by mogła odpowiedzieć na tornado pytań, które pojawiło się w chwili, gdy wyciągnęłaś te zdjęcia ze zniszczonej koperty z pudełka znalezionego w zakurzonej kącie w jej garażu? Cóż, trzeba znaleźć alternatywne źródła.

W pierwszej kolejności zgłosiłam się do mojego taty. Zapytałam, czy wie coś o romantycznej historii babci, nie siląc się specjalnie na precyzję. Musiałam zachować ostrożność – jeśli nie wiedziałby o tym związku, mogłoby go to wytrącić z równowagi. Jego smutek był wciąż równie dotkliwy, jak mój.

– Dla niej istniał tylko tata, a dla niego mama. Zawsze mówiła, że był jej największą miłością – odpowiedział.

Związek rodziców zawsze był jego powodem do dumy. Ich historia miłosna wyniosła jego własne oczekiwania na najwyższy poziom, zamieniając go w beznadziejnego romantyka, a te oczekiwania przeszły dalej. W naszej rodzinie od dawna panuje żart – *jeśli nie jest to coś w stylu babci i dziadka Joe, to szukamy dalej*.

Oczy taty zwężyły się z ciekawości, a może podejrzewania, w związku z moim milczeniem.

– Skąd się wzięło to pytanie?

– Och, tak po prostu – powiedziałam, podczas gdy jej zdjęcie z innym mężczyzną wypalało dziurę w kieszeni moich džinsów.

Więc tata odpadał. A jeśli on odpadał, wszyscy inni w mojej rodzinie również. Po prostu od razu by mu powiedzieli.

Spędziłam wystarczająco dużo czasu na TikToku, aby wiedzieć, że jest on w równym stopniu beużyteczny, co transformatywny – nudne układy taneczne wymieszane z filmami ze spotkaniem po latach, przez które szlocham w poduszkę o drugiej w nocy. Jeśli opublikowałabym te informacje i sprawiła, że będą one przekonujące, istniała szansa, że ktoś by je zobaczył. Istniała szansa, że ktoś by coś o nich wiedział.

Może ktoś coś wie o zbiorze zdjęć i tym jednym liście, który babcia przechowywała przez ponad sześćdziesiąt lat. Może rozpoznaliby przystojnego mężczyznę z fotografii z fałowanymi ciemnymi włosami i głębokimi dołeczkami w policzkach o imieniu Paul - takie, wraz z datami 1956 i 1957, widniało na odwrocie zdjęcia, zapisane w niedbały sposób.

Po burzliwym romansie wyszła za mąż za dziadka Joe w 1959 roku. Znam ich historię na pamięć – babcia kochała mi ją opowiadać. Ale nigdy nie wspomniała o mężczyźnie imieniem Paul, co wydaje się dziwne. Bezustannie grałyśmy w grę, którą pieszczotliwie nazywałyśmy „Zdradź mi sekret”. Zawsze mówiłam jej swoje, a ona opowiadała o swoich.

Przynajmniej tak mi się zdawało.

Zanim zbieram się na odwagę, by przeczytać komentarze i sprawdzić, czy jest tam odpowiedź, której szukam, decyduję się ponownie obejrzeć film.

Klikam kciukiem ekran, a on uruchamia się i odtwarza piosenkę Lorda Hurona, którą wybrałam, aby maksymalnie chwycić za serce.

Dodany przeze mnie tekst nałożony jest na każde zdjęcie, które trzymam w ramce, a odpryski miętowego lakieru na moim kciuku stanowią kontrast z czarno-białymi odbitkami.

Na jej twarzy, w młodości bardzo podobnej do mojej, dostrzegalny jest cień smutku. Mamy takie same rysy. Ludzie zawsze nam to mówili. Bliźniaczki z około pięćdziesięcioletnią różnicą wieku. Bratnie dusze urodzone w różnych dekadach.

Pierwsze zdjęcie przedstawia babcię i Paula stojących przed domem, którego nie rozpoznaję. Tekst na ekranie brzmi: Niedawno zmarła moja babcia. Znalazłam te zdjęcia przedstawiające ją i mężczyznę, którego nigdy nie poznałam.

Potem są na plaży, ona patrzy na Paula z zalotnym uśmiechem na twarzy: Jedyne informacje, jakie posiadam, to że ma na imię Paul i poznali się w Glenlake w Kalifornii około 1956 roku.

Następne zdjęcie przedstawia ich w uścisku, z jej policzkiem przyciśniętym do jego piersi i zamkniętymi oczami: Miała na imię Kathleen i wydaje mi się, że na tych zdjęciach ma dwadzieścia lat.

Na ostatnim zdjęciu Paul siedzi przy stole piknikowym, z podbródkiem opartym na dłoni i wpatruje się w aparat w sposób ujawniający, kto za nim stoi: To mało prawdopodobne, ale jeśli go rozpoznajecie, proszę o kontakt. Babcia nigdy o nim nie wspominała, ale wygląda na kogoś ważnego dla niej. Naprawdę muszę poznać ich historię.

Każde zdjęcie łączy wspólny element: zawsze patrzyli na siebie i się uśmiechali. Często w swoich ramionach. Na wielu ujęciach babcia patrzyła na Paula z serduszkami w oczach.

A jego serce najwyraźniej należało do niej. Gdybym nie poznała tego po sposobie, w jaki na nią patrzył, napisany przez niego list, z pewnością to potwierdzał.

Odsuwam kołdrę, żeby upewnić się, że mama nadal jest zajęta. Pot spływa jej po twarzy, a jej uwaga jest niezwykle skupiona na ekranie przed nią. Równie dobrze mogłoby mnie tu nie być.

Doskonale. Wyciągam list, który schowałam pod zapa-sową poduszką i kciukiem wygładzam zagniecenie.

1 lipca 1957

Najdroższa Kat,

Rozumiem, dlaczego nie możemy uciec, żeby się pobrać. Naprawdę. Chcę tylko, żebyś czuła się dobrze.

Koniec naszego związku nie powstrzyma mnie od kochania Ciebie przez resztę mojego życia. Nie wiem, czy to pomaga, czy rani. Jedyne o co proszę, to, abyś pamiętała o tym, co sobie obiecaliśmy: nigdy nie zapomnij o naszym wspólnym czasie i myśl o nim z radością.

Obiecałem Ci, że wszystko będzie dobrze, pamiętasz?  
I tak się stanie.

Twój na zawsze  
Paul

Mogę z całą pewnością stwierdzić, że nikt nigdy mnie tak nie kochał. Dlaczego więc się rozstali?

Nigdy nie umieściłam swojej twarzy ani głosu w żadnym publikowanym materiale. Nawet moja nazwa użytkownika jest anonimowa, to tylko użytkownik i losowa kombinacja liczb. Ale teraz są tam twarze babci i Paula. Widziało to 2,3 miliona ludzi i nie czuję się z tym źle. Moja babcia kochała tego mężczyznę, ale nie mogę jej o nic zapytać. Tego sekretu nie może mi zdradzić.

Jeśli więc Paul nadal żyje, mam nadzieję, że powie mi to w jej imieniu.

Wsuwam list z powrotem do skrytki, po czym przewracam się na plecy i podnoszę telefon, żeby zanurzyć się w komentarzach.

Ale zanim zdołam zacząć, koldra zostaje bezceremonialnie zerwana z mojej głowy. Już drugi raz dzisiaj upuszczam telefon na twarz.

– Kurwa! – krzyczę, zakrywając twarz dłońmi. Moje nogi kopiące powietrze trafiają w czyjeś ciało.

– Wal się! – jęczy znajomy głos. – Trafiaś mnie w jaja!

– Nie słyszę instrukcji Cody’ego! – Mama sapie, słysząc krzyki instruktora, a to jak oddycha przywodzi na myśl zajęcia ze szkoły rodzenia.

Odkrywam twarz i widzę mojego młodszego brata Thomasa zgiętego w pół, z czołem opartym na moim łóżku i rękami złożonymi między nogami. Jego oddech również przypomina zajęcia ze szkoły rodzenia.

Pośród całego zamieszania mój tata wsuwa swoją blond głowę przez drzwi z promiennym uśmiechem na twarzy.

– Czy ktoś ma ochotę na jajka po benedyktyńsku? Pomyślałem, że moglibyśmy zrobić brunch, skoro Thomas tu jest.

Wyrwam zmiętą kołdrę spod głowy Thomasa i naciągam ją z powrotem na nogi.

– Chciałabym, żeby wszyscy opuścili mój pokój. Pamiętacie moją zasadę, że nie wchodzić tu, kiedy nie mam na sobie spodni?

– Już prawie skończyłam. – Mama sapie. – Zaraz pobiję swój rekord.

Thomas jęczy.

Boże, zaraz sama kogoś pobiję. Moje nieuszkodzone oko błądzi z powrotem w kierunku telefonu, gdy na ekranie pojawiają się kolejne powiadomienia. Bardzo chcę je sprawdzić, ale nie odważę się tego zrobić w pokoju pełnym Shepardów, którzy o niczym nie wiedzą.

Thomas podnosi się, a jego morskodzielone oczy wyostrzają się z ciekawości, gdy widzi mój rozświetlony ekran. Patrzenie na niego to jak patrzenie w lustro, gdyby nie fakt, że dzieli nas jedenaście miesięcy. Mamy te same miodowobłond włosy i ciemne brwi, ale moje oczy mają kolor fusów z kawy.

Kiwa głową w stronę mojego telefonu.

– Co się dzieje?

Przekręcam telefon ekranem w dół.

– Nic.

– Twój Tinder eksploduje, Fasolko? – Uśmiecha się. – Świetna partia.

Tata zniknął, żeby zacząć przygotowywać jajka, a mama jest zajęta świętowaniem końca swojej przejażdżki i pobicia

rekordu. Podejmuję ryzyko i przykładam oba środkowe palce do twarzy Thomasa.

– Przestańcie natychmiast, oboje – mówi bez tchu mama.

Thomas chichocze i wysuwa się za drzwi. Gdybym nie cierpiała na chroniczny ból pleców, mogłabym przysiąc, że znów mam piętnaście lat. Bycie w tym domu powoduje, że oboje cofamy się w rozwoju.

Mama zeskakuje z roweru z radosnym uśmiechem na twarzy. Odwraca się do umieszczonego za nią znaku BE AWESOME i pociąga za sznurek. Neon zostaje włączony tylko wtedy, gdy czuje, że na to zasłużyła. Rozświecła się, a różowe światło sprawia, że jej twarz staje się jeszcze bardziej czerwona.

Jej ciemne włosy są wilgotne na końcach kucyka, a oczy łagodnieją, gdy spotykają moje. Tak jak zawsze ostatnimi czasy.

– Dobrze się czujesz? – pyta i nie jest to zdawkowe, ale obie wiemy, że nie czuję się dobrze.

Mimo to z łatwością wypowiadałam swoją kwestię.

– Tak.

Jej ciche westchnienie wskazuje, że w to nie wierzy. To całkiem fair. Ja też nie.

– No cóż, jest jedenasta, więc może wstaniesz z łóżka?  
*Zaiste, be awesome.*

Nieprzeczytane komentarze szepczą ponagłająco przez cały brunch. Wpycham do ust jajka po benedyktyńsku, prawie się dławiąc.

Właśnie tego mi potrzeba, śmierci z powodu kanadyjskiego bekonu.



Kusi mnie, żeby wyciągnąć telefon nie mniej niż milion razy, ale to zachęci do pytań, na które nie jestem przygotowana. Moja rodzina jest zazwyczaj wścibska. Odkąd musiałam się przeprowadzić z powrotem do domu, wszyscy krążą nade mną wyraźnie zaniepokojeni, że tylko jeden mail z odmową pracy dzieli mnie od zupełnego rozsypania się.

Kończę śniadanie w rekordowym tempie, rzucając widelcem o talerz, jakbym wygrała konkurs w jedzeniu jajek po benedyktyńsku, w którym nikt inny nie brał udziału.

– Skończyłam. Do zobaczenia.

– A co, masz jakieś plany? – pyta Thomas z ustami pełnymi jedzenia, przekrzykując skrzypienie mojego krzesła.

– A co, obchodzi cię to? – odpowiadam ogniem.

Unosi brwi.

– Dopiero tu przyjechałem, a ty już mnie porzucasz?

– Mas, wymykasz się z miasta, ilekroć Sadie ma plany, które nie dotyczą ciebie. Jestem pewna, że zobaczymy się za kilka dni.

– Nie wymykam się – burczy, chociaż jego wyraz twarzy łagodnieje na wzmiankę o jego długoletniej dziewczynie i mojej najlepszej przyjaciółce. Delikatność zostaje zastąpiona szelmowskim uśmiechem, gdy zbiera z kolan czasopismo otwarte na określonej stronie. – Nie mieliśmy czasu o tym porozmawiać.

– O czym? Że... „Maxim” nadal istnieje, czy że nadal subskrybujesz...

Dociera do mnie na co patrzę i z przestachem wyrywam magazyn z dłoni Thomasa.

Odchyła się na krzesło i uśmiecha.

– Twój chłopak, Theo Spencer, jest jednym z 30 poniżej 30 lat magazynu „Forbes”.

Prycham.

– Mój chłopak? To ty podkochiwałeś się w nim przez całe liceum. Był wrzodem na mojej dupie. Celowo.

– Wmawiaj to sobie dalej – mówi zadowolony z siebie.

Ignoruję go i dwóch mężczyzn po obu stronach Theo na zdjęciu, zamiast tego wpatrując się w twarz, która irytowała mnie przez lata. Te falowane, ciemne włosy i ledwo widoczny dołeczek, który pojawia się podczas uśmiechu. Te ciemnoniebieskie oczy ocienione surowymi brwiami, które wyginają się w zarozumiałość z irytującą regularnością. Przynajmniej tak było, kiedy widziałam go ostatni raz wiele lat temu.

Może i zostaliśmy uznani w szkole średniej za osoby, które mają Największe Szanse Na Sukces, ale nasze drogi rozeszły się dramatycznie, kiedy wyjechaliśmy na studia.

Oczywiście. Ten człowiek jest w „Forbesie”, a ja mam na sobie spodenki od piżamy ze SpongeBobem. Nie jestem pewna, co jest bardziej irytujące – jego ostatnie wyróżnienie czy fakt, że wciąż jest wybitnie seksowny.

– Brawa dla niego – mówię tonem, który wyraźnie mówi „jebać tego kolesia”, jeśli weźmie się pod uwagę brwi mamy wygięte w łuk. Rzucam magazynem w Thomasa, uśmiechając się triumfalnie, gdy trafia go w twarz.

Parskanie Thomasa odbija się echem, gdy całuję policzek taty szorstki jak papier ścierny, aby podziękować mu za posiłek.

Wynoszę się stamtąd, wykorzystując opary irytacji, aby pośpieszyć do ogrodu. Konkretnie do hamaka w odległym

kącie, gdzie mogę bez przeszkód zanurzyć się w komentarzach.

Zapominając o Theo, jego idealnej twarzy i żywocie Midasa, uruchamiam aplikację.

To nie ma znaczenia. Miałam idealne dzieciństwo. Rodzice i dziadkowie mnie kochali, pojawiali się na milionach moich zajęć pozalekcyjnych i uważali, że słońce wschodzi i zachodzi nad życiem moim i Thomasa, a także naszych kuzynów. Dziadek Joe był uroczym mężczyzną o donośnym śmiechu, który szczypał moją dolną wargę, kiedy się dąsałam, żeby znów wywołać uśmiech na mojej twarzy. To, że babcia w młodości zakochała się w innym mężczyźnie, nie zmienia niczego w moim życiu.

Ale teraz, kiedy jej nie ma, desperacko chcę poznać tę historię. Najwyraźniej znalazła drogę do ostatecznego szczęścia. Jak?

Nie wiem, jak wygląda moje ostateczne szczęście i jak je osiągnąć. Jeśli ono w ogóle istnieje. Bez babci, która powiedziała mi, że wszystko będzie dobrze i po popełnionych błędach, które odsunęły mnie od podążania ścieżką Największej Szansy Na Sukces, nie jestem pewna, czy kiedykolwiek je odnajdę. Chciałabym, żeby mogła mi coś podpowiedzieć.

Komentarzy jest prawie dwa tysiące, ale największą popularnością cieszą się te na samej górze. Moje oczy skanują pierwszą piątkę, niemal desperacko, jakbym szukała wyniku testu decydującego o życiu i śmierci.

W tym samym czasie wydarzają się dwie rzeczy.

Po pierwsze: wstrzymuję oddech, gdy widzę komentarz składający się z trzech słów.

**POZNAJ ELEKTRYZUJĄCY ROMANS, W KTÓRYM DWOJE  
LICEALNYCH WROGÓW MUSI PONOWNIE SPOTKAĆ SIĘ  
PODCZAS PODRÓŻY ZAINSPIROWANEJ ZERWANYMI  
ZARĘCZYNAMI ICH DZIADKÓW.**

Noelle Shepard jest bezrobotna. Mieszka z rodzicami i opłakuje stratę ukochanej babci, gdy odkrywa stary list miłosny wraz ze zdjęciami, na których widać babcię z tajemniczym mężczyzną. Aby odnaleźć zagadkową postać, tworzy na TikToku film, który w ekspresowym tempie zyskuje popularność. Doznaje szoku, gdy odpowiada jego wnuk – Theo Spencer, jej irytujący rywal z czasów liceum.

Noelle nie chce pozwolić, by sukcesy zawodowe Theo – nie mówiąc o jego seksownym uśmiechu – stanęły na drodze do odkrycia sekretu babci z lat młodości. Kiedy dziewczyna dowiaduje się, że plany Kath i Paula dotyczące potajemnego pobrania się zostały pokrzyżowane, Noelle decyduje się na wycieczkę trasą podróży poślubnej, którą zaplanowali kochankowie, ale nigdy nie zrealizowali. Jest jednak pewien haczyk – Paul, dziadek Theo, prosi, by mógł z nią pojechać i nalega, by jego wnuk do nich dołączył.

Mijają kolejne kilometry wyprawy, a napięcie między Noelle a Theo rośnie... dopóki dziewczyna nie odkryje, że Theo skrywa tajemnicę, która może sprawić, że ich niepewny związek zakończy się, zanim zdąży się na dobre zacząć.

**cena 52,90 zł**

wydawnictwofilia.pl



ISBN 978-83-8357-376-2



9 788383 573762